

Magdalena Skorczyk

Symbol, mit, metafora - w poszukiwaniu genezy języka

Możliwość poznawczego podejścia do rzeczywistości pojawiła się wraz ze świadomością językową. Nie sposób wyobrazić sobie, że ludzie mogliby stworzyć kulturę, cywilizację, społeczeństwo, bez wcześniejszego zanalizowania podstawowego elementu weń wchodzącego. Dla Edwarda Sapira język jest nieodzownym składnikiem kultury: „Istnieją mocne podstawy do przypuszczenia, że spośród wszystkich aspektów kultury właśnie język jako pierwszy uzyskał wysoce rozwiniętą formę, i że doskonałość języka jest wstępnym warunkiem rozwoju kultury jako całości”¹. Język jest niekończącym się procesem budowania więzi społecznych i kulturowych. Załóżmy, że nie ma języka, możliwości porozumiewania się między sobą, nazywania otaczającej nas rzeczywistości. Czym byłby wówczas świat, czy moglibyśmy powiedzieć, że istnieje, że żyjemy?

Wszystko rodzi się w naszej świadomości w kategoriach językowych, myślimy słowami. Dopiero w języku konstituuje się kartezjańskie „cogito, ergo sum”. Światem jest to, co stworzyliśmy, czemu przypisaliśmy określoną nazwę. Mówi się, że to, co najważniejsze, jest niewyraźne. Ale czym byłoby nasze życie, gdybyśmy nie podejmowali prób komunikacji? Język jest istotą człowieczeństwa, gdyby go nie było, w niczym nie różnilibyśmy się od zwierząt. Bez wątplenia zwierzęta porozumiewają się między sobą, ale to człowiek obdarzony jest możliwością werbalnego wyrażania swoich myśli. Nasz aparat głosowy przystosowany jest do formułowania słów, mówi o tym Leakey: „Ludzie są w stanie wydawać tak wiele dźwięków głównie dzięki temu, że ich krtań osadzona jest stosunkowo nisko w gardle, co sprawia, że położona ponad nią i ponad strunami głosowymi gardziel pełnić może funkcję rozległej i akustycznej nagłośni.”² Jest to pewna dyspozycja człowieka, na tyle swoista, aby oddzielić nas od innych istot w świecie. Tylko ludzka natura przystosowana jest do mowy, ale nie tłumaczy to faktu posługiwania się językiem w ogóle, a tym bardziej tworzenia wysoce abstrakcyjnych i symbolicznych form językowych. Nie predyspozycje naturalne

¹ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 33.

² A. Mańczyk, *Krótką geneza komunikacji językowej*, wyd. Zielona Góra, Zielona Góra 1999, s. 56.

świadczą o jego odmienności istotowej, lecz kultura, budowana od pokoleń przy użyciu słów. Dziś antropogeneza sięga dalej, nie ogranicza się do klasyfikacji na podstawie zdolności do wytwarzania narzędzi, lecz wskutek ewolucji kulturowej. Przedmiotem zainteresowania nie jest już Homo erectus, Neandertalczyk czy Homo sapiens, lecz Homo symbolicus i Homo socialis. Język danej wspólnoty, pisze Mańczyk, „jako ekonomiczny (również pod względem czasowym) środek komunikacji językowej służy nie tylko do porozumiewania się między ludźmi, ale również do tworzenia świata relacyjności w różnych sferach i na różnych poziomach; bo cóż oznaczałby język, gdyby istniał tylko dla mnie jako system gramatyczny, leksykalny w oderwaniu od innych, od życia, od ludzi otaczających mnie. Komunikacja kojarzy się w pierwszym rzędzie z wymianą informacji – ale to właśnie połowa drogi do rozumienia tego, czym naprawdę jest język w wymiarze społeczno-kulturowym”³.

Już 40 tysięcy lat temu człowiek zdolny był do komunikacji symbolicznej. Świadczą o tym ryty skalne, malowane przez przedstawicieli kultury Cro-Magnon we Francji i Hiszpanii. Człowiek z Cro Magnon, uprawiał sztukę taką jak malarstwo jaskiniowe, ryty, rzeźbę.⁴ Twórczość ta miała prawdopodobnie znaczenie religijne, a przedstawianie zwierząt miało zapewniać powodzenie w polowaniu.⁵ Znaczy to, że już najstarsze homonidy, pierwotni praprzodkowie człowieka współczesnego, posługiwały się mową, symbolem, metaforą, a nie tylko prymitywnymi dźwiękami, pozbawionymi znaczenia.⁶ Jednak dokładne określenie, kiedy powstał język, jest niemożliwe, wiadomo natomiast, że przechodzi on ciągle przeobrażenia, nie tylko w sensie słowotwórczym, ale też w procesie budowania świadomości indywidualnej i społecznej. Zasadniczo sprowadza się to do problemu genezy języka. Nieistotny jest ani ów moment przełomowy, ani biologiczne predyspozycje człowieka do wypowiedzenia słów, ale pytanie, dlaczego ów przełomowy moment w ogóle nastąpił. Dlaczego ludzie w pewnym momencie zaczęli świadomie posługiwać się mową, co sprawiło, że zwykłe artykułowane dźwięki zaczęto przekształcać w szereg symbolicznych i abstrakcyjnych znaczeń? Co w trakcie filogenezy spowodowało, że rozpoczęła się era komunikacji; czy była to boska interwencja, przychylna opatrność, łaskawy los, a może sprawcza rola rozumu? Czy język jest naturalnym, wrodzonym atrybutem człowieczeństwa, czy jest to świadoma praca nad umysłem, wynikiem doświadczenia, nauki i ćwiczeń? A może jest on powiązany koniecznością przyczynowo – skutkową z rozwojem kultury?

Świadomość językowa nie powstała wraz z rycinami w Cro-Magnon, ani też w czasach nowożytnych. Jest ona wynikiem twórczego procesu myślowego, zainicjowanego już w starożytności. Kultura antyczna rozpoczyna rozważania

³ Tamże, s. 95.

⁴ Solomon, Berg, Martin, Villee, *Biologia*, wyd. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1996, s. 481.

⁵ Tamże, s. 483.

⁶ Tamże, s. 476-486.

o języku w kategoriach symbolu, doszukuje się swoistości języka i jego wpływu na rzeczywistość. Humboldt, wybitny oświeceniowy filozof i językoznawca, tak określa osobliwość myśli greckiej: „Tu nastąpi określenie pojęcia symbolu i przestroga, by nie oddzielać tego, co widzialne, do tego, co niewidzialne, tak jakby to pierwsze miałyby być otoczką dla tego drugiego, skądinąd istniejącego niezależnie”.⁷ Wraz z pytaniem skąd wziął się świat, zaczęły się krystalizować pierwsze teorie dotyczące genezy języka. Najwcześniejsze wyobrażenia przeplatają się z poszukiwaniem miejsca człowieka w świecie rządzonym przez rozlicznych bogów, wśród swoistej kosmogonii. Mowa tu o mitologii greckiej, gdzie genezy języka doszukiwano się pomiędzy światem ludzkim a boskim. O takim właśnie powiązaniu tych dwóch światów świadczy mit prometejski. Prometeusz ulepił człowieka z „gliny pomieszanej ze łzami. Dusze dał mu z ognia niebieskiego, którego parę iskier ukradł z rydwanu słońca”.⁸ Za swój heroizm musiał srogo zapłacić, ale jego walka z Dzeusem, dała człowiekowi nie tylko życie, ale i niezbędne mu umiejętności, w tym także język. Ludzie „byli jak ślepcy i brodzili w mroku, nie wiedząc ani o sobie nic, ani o świecie otaczającym (...) Żyli jak mrówki w ciemnych jaskiniach, aż on im pokazał, gdzie wschodzą gwiazdy i kędy zachodzą. Dał im naukę o liczbach, najprzedniejszą wiedzę i objawił kunszt pisma, ten skarbiec pamięci, źródło poezji”⁹ Takim sposobem człowiek jawi się jako istota słaba, która jednak posiada pierwiastek boski, efekt buntu przeciwko bogom. Język jest darem od Prometeusza, przejawem jego miłości i oddania. Dzeus jest srogi, nieugięty i nieprzychylny ludziom. Mit ten w interpretacji tytułowego bohatera dialogu Platona, Protagorasa, nie obciąża Dzeusa takimi cechami, gdyż bóg zaprowadza na ziemi porządek państwowy, którego nie dał Prometeusz.¹⁰ Barbara Otwinowska wyprowadza stąd następującą genezę języka: „Mowa – wytwór człowieka niespołecznego, jest w tym ujęciu z jednej strony wyrazem jego pokrewieństwa z bogiem, jego mądrości, a zarazem spada jakby do rzędu wielu podejmowanych przez niego „sztuk”, leżąc na granicy pomiędzy kulturą duchową, jaką jest religia, a wynalazkami czysto technicznymi. Nie ma tu żadnej „komunikatywnej” motywacji jej powstania.”¹¹ Platon nie daje nam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie skąd wziął się język. Z jednej strony wskazuje na pochodzenie konwencjonalne, z drugiej można doszukać się sympatii wobec teorii naturalnych. Dialog, który w całości poświęcony jest problematyce mowy to *Kratylos*. Warto

⁷ Humboldt, *O myśli i mowie, Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 51.

⁸ J. Parandowski, *Mitologia, wierzenia i podania Greków i Rzymian*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1990, s. 46.

⁹ Tamże, s. 48.

¹⁰ B. Otwinowska, *Język – Naród – Kultura, Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 23.

¹¹ Tamże, s. 23.

jednak na początek dokonać rozróżnienia między dwoma kategoriami, funkcjonującym w greckim świecie, mianowicie *physei* i *thesei*, natury i umowy. Pojęcie natury, służyło na oznaczenie czegoś, co wiązało się z obiektywnym, koniecznym, racjonalnym związkiem między słowem a rzeczą. Kategoria umowy będzie więc, w odróżnieniu, subiektywnym przejawem ludzkiej działalności, między nazwą a rzeczą będzie zachodziła relacja ontologiczno-semantycznej tożsamości. Inaczej mówiąc, nazwa będzie automatycznie przyporządkowana rzeczy. W starożytności funkcjonowały obie te koncepcje, do zwolenników „*physei*”, czyli natury Barbara Otwinowska zalicza inicjatora koncepcji, Heraklita, dalej Pitagorasa, Hipokratesa, Kratylosa i Antystenesa. Natomiast wśród sympatyków *thesei*, umowy, wymienia: Parmenidesa, Empedoklesa, Demokryta, Epikura i Arystotelesa.¹² Przy której z tych kategorii należy usytuować pogląd Platona? Waha się on między obiema koncepcjami. W *Kratylosie* zwolennik *thesei*, Hermogenes, przekonany jest o umownym, zwyczajowym pochodzeniu nazw, a nie o przysługującym im z natury określeniu. Problemu nie rozwiązuje nawet Sokrates, pełniący funkcję rozjemcy w sporze. Takim sposobem w *Kratylosie* mówi o dwóch kategoriach odnoszących się do języka jako o zbiorze nazw i czynności. Platon doszukiwał się wiedzy niezależnej od słów, dającej się uchwycić w intelekcie – wiedzy o ideach.¹³ Natomiast same idee są pojęciami.

Co rozumieć przez mit? Z jednej strony uznaje się go za przejaw fikcji, z drugiej jest on wizualizacją pierwotnych poszukiwań istoty rzeczywistości, pierwszym przejawem świadomości budzącej się wobec otaczającego świata. Powstanie mitów świadczy o rozwiniętej już potrzebie nazwania i zrozumienia świata. Co za tym idzie, są one pierwowzorem ludzkich wyobrażeń o życiu. Język, pisze Humboldt, „zaczyna się bezpośrednio wraz z pierwszym aktem refleksji, a gdy człowiek z mroku pożądania, w którym podmiot wchłania przedmiot, zbudzi się do samowiedzy, także i słowo jest już obecne – niejako pierwszy, od samego człowieka pochodzący impuls, by znienacka zatrzymać się, rozejrzeć dookoła i zorientować.”¹⁴ Mit jest wielopłaszczyznową próbą interpretacji świata. Myślenie mityczne, jako forma odbioru rzeczywistości, nie zatarło się wraz z nadejściem nowej epoki, czy religii, gdyż obok funkcji epistemologicznej, którą pełniło w czasach starożytnych, jest ono składnikiem świata współczesnego. Ernst Cassirer wyprowadza z myślenia mitycznego założenie o „solidarności życia”, któremu towarzyszy pewna forma sympatii między formami naszego uczestniczenia w rzeczywistości, między przeżyciami podmiotowymi a przyrodą.¹⁵ Posługujemy się mitem na wielu płaszczyznach życia, nadając mu dodatkowy sens. Właśnie dlatego mit jest tak

¹² Tamże, s. 30-31.

¹³ Tamże, s. 32-36.

¹⁴ Humboldt, *O myśli ...*, s. 153.

¹⁵ Z. Kuderowicz, *Filozofia współczesna*, tom 2, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1983, s. 238.

ważnym składnikiem ludzkiej mowy. Zresztą w wielu kulturach współczesnych nadal funkcjonuje myślenie mityczno-magiczne, przejawiające się choćby w przekonaniu o sprawczej mocy słowa. Nazwa jest tak nieodłącznym elementem rzeczy, że obie – nazwa i rzecz – wywierają na siebie wpływ i powiązane są zależnościami. Ma to znaczenie przy nadawaniu imion, w wielu krajach w tym Polsce, Niemczech i Włoszech nie można nadawać dziecku imienia Jezus. Podobne zależności między nazwą a rzeczą przejawiają się strachem przed wypowiedaniem słów budzących lęk. Tak też w wielu kulturach ogranicza się słowo „umrzeć”, zastępując je: „zgasnąć”, „zasnąć na wieki” itp.¹⁶

Genezę mowy łatwo odnaleźć w biblijnym procesie stworzenia. Metamorficzne przedstawienie etapów formowania się świata, a wraz z nim człowieka, nie pozostawia jednak zbyt dużego pola dla interpretacji. Można uznać, że ludzie, którzy otrzymali od Boga życie, wraz z nim otrzymali mowę. Człowiek, dzięki swojemu podobieństwu do Stwórcy, posiada również ów pierwiastek doskonały. „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go”(Gen., 1, 27)¹⁷ Pismo Święte stanowi fundament wiary, moralności, przekonań całego chrześcijańskiego świata. Biblijna Genesis tłumaczy nie tylko narodziny człowieka, ale jest również ściśle związana z wyprowadzeniem źródeł języka. Jesteśmy elementem boskiego planu stworzenia, zostaliśmy wyróżnieni do panowania nad światem. Myśląc tymi kategoriami, nie musimy zastanawiać się, skąd wziął się język. Jest to zawarte w samym stworzeniu „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość.”(Gen., 1, 3)¹⁸ Bóg stworzył świat Słowem, było ono tą siłą stwórczą. Język przejawia się w samej idei człowieczeństwa, przysługuje nam niejako z natury, jest efektem twórczego działania Boga. Komunikacja między ludźmi jest z góry założonym przez Stwórcę elementem budowy świata. Niegdyś istniał jeden język, którym posługiwali się wszyscy ludzie, „Cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa” (Gen., 11, 1)¹⁹, jednak boski plan nie zakładał zepsucia wśród ludzi. Człowiek przez swoją pychę i grzeszność naraził się na gniew Pana. Kara nałożona na ludzkość była sroga, „Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!”(Gen.,11, 7)²⁰. Przypowieść o wieży Babel jest nie tylko symbolicznym wytłumaczeniem różnorodności języków, ale i przestrogą. Rozdźwięk ten zostaje złagodzony po zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów: „I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak Duch im podawał”(Dz. ap.,2, 4)²¹ Duch święty jest w każdym

¹⁶ B. Walczak, *Magia językowa dawniej i dziś*, w:red.H. Zgólkowa, *Język zwierciadłem kultury czyli nasza codzienna polszczyzna*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1988, s. 54.

¹⁷ *Biblia tj. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma świętego, Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo biblijne, Warszawa 1987, (Gen., 1, 27)

¹⁸ Tamże, (Gen., 1,3)

¹⁹ Tamże, (Gen., 11, 1)

²⁰ Tamże, (Gen., 11, 7)

z nas, dostaliśmy część jego tchnienia, „A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.” (1 Kor.,2, 12)²² Komunikacja międzyludzka jest już przez Boga z góry założona, istniała od samego początku życia człowieka na ziemi, jako jego przyrodzona własność.

Metafora jest istotnym czynnikiem kształtującym nasze wyobrażenie o języku. Jest ona poniekąd związana z mitem, ale obraz świata przez nią prezentowany jest zgoła odmienny. Metafora i mit, według Wellek i Warren „w dzisiejszym rozumieniu mają podwójne oblicze, tzn. stanowią dowód, że poezję nęci z jednej strony odtwarzanie i świat, a z drugiej religia lub odczuwanie świata”²³ Rozważania wokół zależności człowiek – Stwórca przeprowadza również uczennica Edmunda Husserla, Edyta Stein. Próbuje ona uzgodnić fenomenologię z racjonalną mocą stwórczą Boga–Światłości, Boga, z którym można zresztą obcować we „wzuciu”, poddając się tym samym doświadczeniu mistycznemu. Język w tej koncepcji jest boskim, symbolicznym przejawem, umożliwiającym poprzez symbol obcowanie z Absolutem. Bóg, jako że umiłował człowieka, dał mu język w doskonałym, racjonalnym akcie Stworzenia. Symbol posiada moc sensotwórczą, o ile jest on wpleciony w obcowanie z Bogiem. Bóg, doskonały Kreator, łączy sens wszystkich jestestw w Logosie.²⁴ Koncepcje Edyty Stein opisuje Anna Grzegorzcyk: „W symbolu łączy się aspekt poznawczy z aspektem wiary, absolut epistemologiczny z ontologicznym, fenomenologia z teologią, podmiot z naturalną rzeczywistością. Bóg – Światło – Symbol oświeśla byt skończony. Z niego bierze początek każde podmiotowe działanie sensotwórcze.”²⁵ Symbol dla Edyty Stein jest abstrakcyjnym warunkiem języka, jego wysublimowaną częścią, dającą dostęp do tajemnic wszechświata: „To, co przechowuje etymologia tego terminu, a co istotne jest w rozmaitych symbolizmach, to odwołanie do utraconej całości, jedności; co przypomina i przyzywa wyższą i utajoną rzeczywistość.”²⁶ Podobnie dla Levinasa, który odnajduje źródło mądrości w Biblii. Jego filozofia staje wobec upadku wszelkich wartości, jego styl filozofowania określa się wręcz mianem „filozofowanie po Auschwitz”. Jego poszukiwania odsyłają nas do Pisma Świętego, jako niezastąpionej skarbnicy wszelkich wartości.²⁷ Biblia jest nieustanną inspiracją, źródłem natchnienia i poszukiwań rozstrzygnięć egzystencjalnych. Wprowadzenie

²¹ Tamże, (Dz. ap.,2, 4)

²² Tamże, (1 Kor., 2, 12)

²³ R. Wellek, A. Warren, *Teoria literatury*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, wyd. 3, 1976, s. 256.

²⁴ A. Grzegorzcyk, *Filozofia Nieoczekiwanego. Między fenomenologią a hermeneutyką*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, s. 60.

²⁵ Tamże, s. 61.

²⁶ E. Stein, *Drogi poznania Boga*, [w:] A. Grzegorzcyk, *Filozofia Nieoczekiwanego. Między fenomenologią a hermeneutyką*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, s. 59.

²⁷ Tamże, s. 129.

genezy języka z Biblii jest zabiegiem prostym, Bóg dał nam życie, dał też i język. Ciekawy jest natomiast symboliczny wymiar tego stanowiska. Symboliczny nie tylko ze względu na to, że przedstawione Stworzenie ukazane jest w sposób symboliczny, ale na samą wymowę symbolu. Biblijny obraz Stworzenia i wyprowadzone zeń wnioski stanowią fundament wiary chrześcijańskiej, jest on głęboko zakorzeniony w świadomości wielu ludzi.

Jednak, pomimo iż Pismo Święte stanowi podstawę wiary, Ojcowie Kościoła nakazują bezwzględnie ufać Bogu, a wiara nie potrzebuje racjonalnych przesłanek, to przeciwników koncepcji boskiego pochodzenia mowy było w historii wielu. Herder uznał, że początek języka leży w ludzkiej naturze, Bóg dał tylko możliwość zaistnienia takiej sytuacji. To człowiek sam poprzez swoją pracę, w toku ewolucji nauczył się mowy. To właśnie odróżnia nas od zwierząt, które potrafią wyrażać swoje uczucia, ale nie wykształciły w sobie umiejętności języka. Tym samym człowiek stał się istotą myślącą, świadomie posługującą się mową, nastąpiło uczłowieczenie człowieka. Nie urodził się on z już gotową mową, nie był wyposażony w owe zdolności, musiał sam je sobie wypracować, aby odróżniło go to od zmysłowości, która charakteryzuje zwierzęta.²⁸ Człowiek nie otrzymał daru mowy od czynnika zewnętrznego, nie było tu ingerencji boskiej. Musiał sam odnaleźć go w sobie, ale była to zarazem konieczność dziejowa, przysługująca mu z samej natury, jako rozumnej istocie ludzkiej. Podobnie Humboldt odrzuca pogląd o boskim, nadprzyrodzonym pochodzeniu języka. Píše on: „język bowiem jest jak iskra drzemiąca w krzemieniu. Zanim się nauczone, jak ją wywołać, istnienie jej zdawało się być wyjaśnialne tylko cudem. Raz jednak wykrzesana, rozprzestrzeniła się z niewiarygodną łatwością”²⁹ Myśliciel ten zaadoptował osiągnięcia Kanta, tworząc własną, oryginalną koncepcję. Humboldt wyprowadza źródło języka z apriorycznych predyspozycji podmiotu. Język jest pewną formą siły duchowej, zwanej „zasadą życia”, to z niej wywodzi się on w sposób konieczny i naturalny. Język jest przejawem zarówno potrzeby zewnętrznej, dążącej do komunikowania się między ludźmi, jak i wewnętrznej, służącej do rozwoju duchowego i intelektualnego.³⁰ Język jest przyczyną i składnikiem człowieczeństwa, „Człowiek jest człowiekiem tylko przez język; aby jednak język wynaleźć, musiałby już być człowiekiem”³¹ Ważny jest proces tworzenia się języka, nie jest on tworem skostniałym, ale wciąż zmienia się i na nowo dostosowuje do warunków panujących w świecie, „język działa w sposób z góry wykluczający wszelką stagnację w osiągniętym punkcie”³² Zatem nie można przyjąć jednego, ostatecznego wytworu

²⁸ A. Mańczyk, *Krótko...*, s. 108.

²⁹ Humboldt, *O myśli ...*, s. 158.

³⁰ B. Andrzejewski, *Przyroda i język filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań 1989, s. 39-42.

³¹ Humboldt, *O myśli ...*, s. 211.

³² Tamże, s. 270.

językowego, jest on procesem, w którym konstryuuje się wciąż na nowo, z uwzględnieniem w szczególności poszczególnych aktów mowy, określa się on w każdorazowej wypowiedzi. Genezy języka należy doszukiwać się w pierwszym przebłyku świadomości ludzkiej. Człowiek postawiony przed nieznanym mu obiektem musiał go określić, nazywając. Czynność ta była formą przeciwstawienia się reszcie przyrody.³³ Powstanie mowy ludzkiej zostało odarte z tajemniczej mocy sprawczej, nie było on związane z władzą nadprzyrodzonej siły. Człowiek dzięki swojej pracy intelektualnej, w duchu racjonalnego namysłu sam wypracował sobie narzędzie doskonalące jego osobowość, tworząc coraz to bardziej abstrakcyjne, symboliczne i doskonalsze formy językowe. Przy takim założeniu to jednostka jest przyczyną sprawczą, warunkiem i skutkiem wytworzenia się języka jako nieodłącznego elementu jej człowieczeństwa.

Najbardziej zaskakujący i najistotniejszy jest symboliczny obraz świata, przejawiający się w języku. Każde nasze słowo, gest, mimika, myśl zawiera się w pojęciu symbolu. Nie ma komunikacji między ludźmi oderwanej od treści symbolicznej. To dzięki niej zaznacza się nasza odrębność jako jednostki ludzkiej, posiadającej możliwość abstrakcyjnego ujmowania myśli, w przeciwieństwie do nic nieznaczających dźwięków. Język nierozzerwalnie łączy się z kulturą, rozumianą szeroko, we wszystkich wielopłaszczyznowych wymiarach działalności ludzkiej. Analiza mechanizmów językowych oraz towarzyszących im zmian historycznych stanowić może podstawę badań socjologicznych. Edward Sapir uznaje więc język za „symboliczny przewodnik po kulturze”.³⁴ Łącząc język z kulturą, a tym bardziej z symbolem, nie sposób nie wspomnieć o Cassirerze, neokantyście, twórcy koncepcji form symbolicznych. Występował on przeciwko koncepcjom naturalistycznym, które sytuowały kulturę w kontekście wyznaczonym przez naturalne potrzeby społeczeństwa, dające się przy tym zbadać za pomocą metod wypracowanych w przyrodoznawstwie. W jego ujęciu człowiek nie jest zespołem fizjologicznych i biologicznych popędów, a tym bardziej jego zachowanie nie sprowadza się wyłącznie do nich. Człowiek jest istotą twórczą, która kształtuje się w procesie tworzenia kultury, według mechanizmów całkowicie odmiennych od tych, którymi kierują się zwierzęta. Tworzy on swoistą, odmienną rzeczywistość, nową płaszczyznę przeżywania i odczuwania, określaną mianem systemu symbolicznego, w którym rozwój duchowy jednostki, a nie jej biologizm, odgrywa zasadniczą rolę. Człowiek jest czynnikiem sprawczym kultury, realizuje swoje zamierzenie poprzez ustanowienie symboli. Nie jest to przypadkowy fenomen, lecz świadoma, racjonalna praca, podlegająca pewnym regułom, określonym jako formy symboliczne, nawiązuje tym samym do kantowskiego aprioryzmu. Język zajmuje w jego koncepcji miejsce szczególne. Człowiek tworząc nazwy otwiera nowy horyzont abstrakcji i symbolu, realizując jednocześnie swe cele praktyczne

³³ Tamże, s. 270.

³⁴ E. Sapir, *Kultura, język,...*, s. 88.

i potrzeby. Nowo powstała przestrzeń możliwości twórczej realizacji kultury ściśle związana jest z intelektem człowieka oraz z jego duchowym wkładem.³⁵ Wszystkie obszary działalności człowieka sprowadzają się do roli kulturotwórczej, symbol, mit, religia odgrywają z tym procesie szczególną rolę „Różnorodne wytwory kultury duchowej: język, poznanie naukowe, mit, sztuka, religia, stają się w ten sposób – przy całej swojej wewnętrznej odmienności – członami jedyne w swoim rodzaju wielkiego kontekstu problemowego, dyspozycjami, skierowanymi do jednego celu – do przekształcenia biernego świata zwykłych wrażeń, w których duch wydaje się na razie skrępowany, w świat czystej ekspresji duchowej”.³⁶

Połączenie mitu z symbolem ma odmienną funkcję w mniemaniu Umberto Eco. Pozwalają one przetrwać egzystencjalne rozterki i znieść ból z nimi związany, jak również sprawują kontrolę społeczną. Aby wyjaśnić, na czym ona polega, należy przybliżyć pojęcie trybu symbolicznego – jest to próba odróżnienia symbolu i znaku od symbolu, metafory i alegorii, a służyć ma do porządkowania doświadczenia przez nazywanie, umożliwiając tym samym komunikację. Wiąż między symbolem a przedmiotem symbolizowanym nie powinna mieć charakteru konwencjonalnego. Kontrola społeczna będzie miała miejsce, gdy ograniczy się wolność trybu symbolicznego przez kod; tym samym symbol ulegnie konwencjonalizacji, stanie się ośrodkiem manipulacji i władzy, podległy prawom autorytetu rozumu.³⁷

Jest, więc człowiek zawieszony w świecie symboli, mitów, metafor, znaków konwencjonalnych i naturalnych. Wszystko to składa się na rzeczywistość, w której żyje, rzeczywistość językową, bo to w niej człowiek się tworzy i realizuje. Językowy obraz świata jest warunkiem jego istnienia. Człowiek nie może istnieć w oderwaniu od tej przestrzeni, w której konstituuje się jego egzystencja. Życie człowieka jako jednostki społecznej, w wymiarze kulturowym zawiera się w języku. Mowa jest warunkiem tworzenia się kultury, więzi społecznych i cywilizacji. Ludzie zawsze żyją w jakichś, szeroko rozumianych, społecznościach. Aby pełniej móc w nich funkcjonować, muszą świadomie posługiwać się językiem. Myśli, słowa zamykają się w symbolu, to on wiecie prym w komunikacji między ludźmi. Człowiek w toku ewolucji zaczął świadomie posługiwać się językiem, tworząc coraz bardziej symboliczne i abstrakcyjne słownictwo, pozwalające mu budować kulturę, cywilizację oraz rozwijać swój indywidualny, wewnętrzny świat. W pewnym momencie istnienia świata, pisze Mańczyk, „dla człowieka komunikacja zaczęła oznaczać coś więcej niż tylko porozumiewanie się; stanowiła ona abstrakcyjne i symboliczne przedstawienie świata i jego obrazu w twórczym procesie jego

³⁵ Z. Kuderowicz, *Filozofia ...*, s. 230-247.

³⁶ E. Cassirer, *Krytyka rozumu jako krytyka kulturu*, [w:] Z. Kuderowicz, *Filozofia współczesna*, tom 2, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1983, s. 259.

³⁷ A. Grzegorzczak, *Filozofia Nieoczekiwanego. Między fenomenologią a hermeneutyką*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, s. 263-269.

przekształcania przez znaki, symbole logiki i matematyki. Reprezentacja świata przez symbole (znaki) oznaczała wszechstronny, wieloaspektowy i nieograniczony dostęp do rzeczy i zjawisk przeszłych i przyszłych, rozumnego ich porządkowania w czasie i przestrzeni realnej i wyobrażonej.³⁸ Nie wiemy, kiedy nastąpił ten przełomowy moment w kształtowaniu się języka, nie wiemy również, co było jego przyczyną. Człowiek jednak doskonale wykorzystał owo narzędzie, które służy mu nie tylko do wyrażania swoich potrzeb, nie jest odruchem, ale świadomym, racjonalnym procesem wyrażania jawnych oraz ukrytych, rozumnych treści naszej świadomości. W tym niekończącym się procesie tworzenia języka, a co za tym idzie – słów i wyobrażeń, znaczącą rolę, oprócz symbolu, odgrywał mit i metafora. Natura i Kultura znajdują swoje odzwierciedlenie w micie-symbolu. „Moc kreatywna mitu, a zarazem fenomen spotkania się w nim Natury i Kultury”, pisze Anna Grzegorzcyk, „bierze się stąd prawdopodobnie, że ukazuje on w swojej narracji kształtowanie się podstawowych pojęć egzystencjalnych, takich jak życie i śmierć, które w antropologii odnośnej kultury są zorganizowane w spójną „wizję świata.”³⁹ Myślenie mityczne było impulsem zapoczątkowującym wyobrażenia na temat genezy języka, mowy i komunikacji. Również metafory kształtują nasz obraz rzeczywistości, odzwierciedlają, początkują tworzenie znaczeń i pojęć, konstruują świat mówiony. Zdaniem Mańczyka, „metaforyczne formowanie uczuć, myśli i przeżyć to stałe wychodzenie z głębi nieświadomości, z niewiedzy i protojęzyka do uświadomionych aktów postrzegania i poznania siebie oraz otaczającej rzeczywistości.”⁴⁰ Metafora nie jest więc tylko otoczką dla treści ukrytych, niedostępnych bezpośrednio, ale pełni funkcję opisu rzeczywistości, jest podstawowym składnikiem naszych myśli, słów, języka. Te trzy składniki rzeczywistości językowej: symbol, mit, metafora, nie tylko wyjaśniają struktury, genezę i zastosowanie języka, ale też pełnią poznawczą rolę w życiu człowieka wobec otaczającej go rzeczywistości.

³⁸ A Mańczyk, *Komunikacja myśli*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2001, s. 39.

³⁹ A. Grzegorzcyk, *Filozofia Nieoczekiwanego. Między fenomenologią a hermeneutyką*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002, s. 122.

⁴⁰ A Mańczyk, *Komunikacja myśli...*, s. 93.